Opłata uiszczona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Kraków. Nr. 406.393.
NUMER ZAWIERA 8 STRON DRUKU.

30 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależny organ Podhala i Zdrojowisk.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 1·50 zł. miesięcznie, 4·50 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 1 zł. 70 gr., kwartalnie 5 zł. 10 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 2 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 7 złotych, 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Odział w Krynicy
Redakcja i Administracja, willa Szczerbiec

Adres Wydawnictwa, Redakcji i Admin.
Nowy Sącz ul. Jagiellońska 29 tel. Nr. 58.

Oddział Redakcji i Administracji
w Zakopanem ul. Krupówki Nr. 51.

Nr. 13. Krynica — Nowy Sącz — Zakopane, poniedziałek dnia 21 marca 1927. Rok II.

ODEZWA.

W DNIU 19 MARCA 1927 ROKU, JAKO W DNIU IMIENIN

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

TWÓRCY LEGJONÓW, PIERWSZEGO NACZELNIKA PAŃSTWA, MARSZAŁKA POLSKI, PREZYDENTA RADY MINISTRÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

odbędą się w Nowym Sączu następujące uroczystości:



1) W piątek dnia 18-go marca 1957 r. o godzinie 7·30 wieczorem pochód muzyki wojskowej przez ulice miasta.

2) W sobotę dnia 10-go marca 1927 r.:

a) o godzinie 10-tej przed południem Uroczysta Msza św. w kościele parafjalnym przy współudziale Wojska, Władz cywilnych, Reprezentantów Mieszczaństwa, Robotników, Legjonistów, Młodzieży szkolnej itp. — Równocześnie nabożeństwo w Kaplicy szkolnej, w Kaplicy gr.-kat. w Zborze ewangielickim i Synagodze.

b) o godzinie 11·30 przed południem składanie w Starostwie życzeń dla Marszałka przez Naczelników Samorządów, Naczelników Instytucyj, Korporacyj.

c) o godzinie 5-tej po południu w sali „Sokoła"

Uroczysta Akademja

z następującym programem:

1) Słowo wstępne.
2) Referat o przysposobieniu wojskowem, wygłosi p. Major W. P. Giza.
3) Chór męski z orkiestrą wojskową:
   a) O. M. Żurowski: Polonez.
   b) O. M. Żurowski; Wspomnienie z r. 1920.
4) a) Meyerheld: Tak mi na świecie źle
   b) Lipski: Szczęście przy drodze.
   c) Glier: O gdyby smutek mój, — odśpiewa przy akomp. fortepianu art. opery Hanna Dziewińska.
5) Występ orkiestry wojskowej: Moniuszko: Bajka.
6) a) Różycki: Arja z op. Casanowa..
   b) Puccini: Arja z op. Gieni Schicchi odśpiewa z tow. fort p. Hanna Dziewińska.
7) Występ chóru męskiego Tow. śpiew „E c h o" Pieśni żołnierskie układu B. Walewskiego i innych.
   a) Przybyli ułani...
   b) Hej łan w polu...
   c) Hej chłopcy Krakusy...
   d) Przybyli ułani.
   c) Jedzie ułan

O jaknajliczniejszy udział obywatelstwa w tej uroczystości uprasza się.

Wzywa się wszystkich właścicieli realności, aby w dniu uroczystości udekorowali bez wyjątku domy swe flagami państwowemi.

W niedzielę 20 marca Zbiórka na ulicach miasta, celem uzyskania funduszów na uporządkowanie grobów poległych Legjonistów na cmentarzu w Nowym Sączu.

Ceny miejsc na Akademję: Pierwszych 6 rzędów po 2 zł, dalszych 6 rzędów po 1·50 gr., dalszych 6 rzędów po 1 zł., reszta rzędów oraz miejsca na balkonie dla młodzieży szkolnej po 50 gr. Miejsca w lożach po 1 zł. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Romana Pisza, w dniu uroczystości od godz. 4-tej po południu przy kasie w Sokole.

ZA KOMITET:
Dr Roman Sichrawa, Komisarz Rządowy.

W dniu Imienin Maszałka Józefa Piłsudskiego.

Dzisiaj 19 marca cała Polska obchodzi uroczyście imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Imię tego Wodza Narodu znane jest w całej Rzeczypospolitej każdemu niemal dziecku: z czcią i uwielbieniem powtarzają je ludzie, rozumiejący, jaką rolę odegrał Józef Piłsudski na ekranie historji naszego Narodu i Państwa. Nie czas i nie miejsce przypominać tutaj zasługi Jego, — o nich mówią czyny wielkie, budzące miłość bezgraniczna do świetlanej postaci Marszałka u swoich, a podziw u obcych. Jak wielkie jest to uwielbienie dla Marszałka Piłsudskiego, świadczą wieści z całego Państwa, z najdalszych jego krańców o przygotowaniach, związanych z uroczystością imienin Komendanta.

My rozumiemy doskonale, czem jest Marszałek Piłsudski dla naszego Państwa, wierzymy mocno w Jego potężny autorytet, w Jego troskę o przyszłość Państwa. I schylamy czoła przed Jego poczynaniami, których celem nie korzyść grupy czy partji, ale wszystkich obywateli, całego społeczeństwa.

Zasługi Marszałka Piłsudskiego na polu odbudowy bytu państwowego są wielkie. Nie szedł On na lep oblecanek państw zaborczych, a potem pewnych ludzi w Polsce, lecz dażeniem Jego było „salus Republice". I szczęście to Marszałek Piłsudski chce dać Rzeczypospolitej, chce Jej dać wielką potęgę, wiedząc, jak wrogich mamy sąsiadów, którzy czyhają, aby nas zmiażdżyć i by zatopić naszą Rzeczpospolitą w morzu walk wewnętrznych, osłabić ją w ten sposób i wkońcu uczynić to, co przed laty 150-ciu. Ale pomylili się wszyscy. Dzisiaj stoją osłupieni i milkną wobec hołdu, jaki Budowniczemu Państwowości Polskiej naród cały oddaje. I bezwiednie schylają się czoła przed Jego wielkością, nie ze słów powstałą, ale z czynów i to czynów wielkich.

Ludzi naprawdę wielkich i zasłużonych nie uznaje się nigdy za życia. Dopiero historja oddaje im należytą cześć. Marszałek Piłsudski nie miał nigdy osobistych ambicyj na oku, — o cześć dla siebie wyłącznie nigdy się nie starał. Cześć naród Mu oddał cały i oddaje. W historji naszej dlatego zajmie miejsce jedno z pierwszych, — imię Józefa Piłsudskiego złotemi głoskami w ksiedze historji naszej będzie zapisane.

Dzisiaj w dniu imienin Komendanta, Prezydenta Rady Ministrów, Ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Józefa Piłsudskiego łączymy się wszyscy w czci ogromnej i w hołdzie niekłamanym. Miljony serc oddanych biją dla Niego miłością wielką. Wszyscy bez różnicy wyznania, stanów i partji ślą Mu najserdeczniejsze życzenia w dniu Jego imienin. Otucha wlewa się w serca i w umysły nasze, że jak dotąd, pokieruje Marszałek Piłsudski Państwem ku szczęściu i potędze.

REDAKCJA.

Tadeusz Szczecina.

Miłość Ojczyzny.

Zrodziła się w dalekich, błękitnych przestworzach,
jak ziarno podlane kroplą Bałtyckiego morza —
wśród szumu pól i borów hymn jej płynął stary,
wtórzyły mu zwycięstwa i klęski sztandarów.

Dla niej zasiał krwią ziemię pułk czwarty niejeden,
gdy rozdarto nas w karcie Europy jak szmatę —
śpiewa jej pieśń miłości ocalony Wiedeń
i tęskni za nią czysty duch Emilji Plater.

A kiedy przyszła Wolność czerwona i biała
z kłębów armatnich dymów, z krwi żarnej odmętów,
krzyknęła pieśnią czynu i na martwych ciałach
złożyła całun z serca, miłosny i święty.

I wije im z brzozowych liści w świt wawrzyny,
bijąc ku stropom niebios dymem wielkich czynów —
żyje wszędzie: w Syberji, w San Dominga piargach,
na imię jej Piłsudski, Kościuszko i Skarga...

PRZYPOMNIENIE.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzpltej P. w Nowym Sączu, zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich korzystających z bezpłatnego wypożyczania książek z naszej bibljoteki o łaskawy zwrot takowych najdalej do **końca marca 1927.**

Na skompletowaniu książek do 31 marca 1927 zależy nam bardzo, gdyż z początkiem kwietnia b. r. odbędzie się poświęcenie i otwarcie bibljoteki Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu.

Przewodniczący: **Jan Łobodziński.**
Sekretarz: **Władysław Pryszcz.**

Mieszczaństwo i inteligencja.

Ośm i pół lat mamy własną państwowość, ośm i pół lat urządzamy swe wewnętrzne stosunki, tak jak sami tylko chcemy, jak sami dla siebie za dobre uznajemy. Wszystko, co wtym okresie czasu zdziałaliśmy, idzie na nasz rachunek i nie możemy się tłumaczyć, że ustawy nasze są nam narzucone przez żywioły nam wrogie, lub interesów naszych nie uwzględniające. Za te lata układ sił społecznych rozwinął się w ten sposób, że każda mniej więcej jednostka znajdywała swe oparcie w jakiejś grupie, czy partji i interesa każdej jednostki były na terenie sejmowym reprezentowane i uwzględniane. Dwie tylko grupy społeczeństwa pozostały parjasami społecznemi, wysuniętemi poza obręb tych szczęśliwców, o których krzywdę zawsze mógł się ktoś upomnieć: mieszczaństwo i inteligencja.

Budzące się w XVII i XVIII wieku do nowego życia Niemcy zrozumiały doniosłą rolę tych dwóch grup ludności i umiały im zapewnić raz na zawsze trwałe stanowisko pośród klas społecznych. Na tych dwóch grupach przeważnie oparto podwaliny nowego ładu społecznego. A podwaliny te były tak twarde, że jeszcze przedwojenne Niemcy na nich wygodnie oprzeć się mogły. Z tej roztropnej polityki wewnętrznej jeszcze długo Niemcy zbierać będą owoce w dziedzinie gospodarstwa społecznego, uwydatniające się w zamożności narodu i jego niespożytej sile (na nasze nieszczęście), w dziedzinie intellektualnej na tak świetnym rozwoju nauki, że uczeni Niemcy stanowią w każdej gałęzi wiedzy powagę między uczonymi świata, wreszcie w dziedzinie parlamentaryzmu, uwydatniającej się w ładzie i żywotności uwarunkowanem istnieniem silnego i statecznego centrum, łagodzącem wszelkie tarcia, jakieby wyniknąć mogły z bezpośredniego zetknięcia się lewicy z prawicą.

Niestety, inną drogą niosły nas nasze poczynania. Ordynacją wyborczą, która utopiła miasta w morzu wsi, nie dano naszej inteligencji, ani naszemu mieszczaństwu możności zajęcia głosu w kwestjach obchodzących każdego obywatela, nie pozwolono się zgrupować około wspólnych haseł tym dwom tak ważnym czynnikom rozwoju państwowości. Inteligencja polska i polski mieszczanin pozostali społecznymi parjasami, rzekomo niezdolnymi wypowiedzieć się w sprawach swoich, o których radzić mieli inni, częstokroć patrzący na ich potrzeby chyba pod kątem swoich w[illegible]ch interesów. Zniszczenie zawsze idzie szybciej niż budowa, — to też bilans owych 8 lat jest rozpaczliwy: gospodarstwo społeczne w zupełnym upadku i ludność w nędzy, nauka polska zamiast zajaśnieć na chwałę Polski, przepadła, a Sejm żarty wewnętrznemi walkami, niezdolny do stworzenia trwałej większości, niezdolny do życia i do spełnienia swej roli.

To też Marszałek Piłsudski przygarnął do siebie tych dwuch parjasów — mieszczanina i inteligenta, i zwrócił się do nich z wyciągniętą ręką, wzywając ich do pracy koło naprawy państwa: nic dziwnego, że na apel ten obie dotąd pogardzane i po macoszemu traktowane grupy społeczeństwa odpowiedziały chętnie i wyciągniętą ku sobie dłoń skwapliwie przyjęły. Przecież to pierwsze ciepłe słowa, które padły ku nim i które uznały ich za równouprawnionych obywateli państwa, mających prawo zabrać również głos w sprawach ich obchodzących. Na taki krok ku tym wydziedziczonym nie zdobył się nikt dotychczas, — ani Piast ze swoją świętą chłopską sprawą, ani endecja, zapatrzona w własną mądrość, jak Buddha w swój pępek, ani żadne inne stronnictwo. Choćby ten jeden krok, znamionujący tak gruntowne i trafne zrozumienie interesów państwa i społeczeństwa i tak głęboką znajomość życia państwowego, jest miarą wielkości jego i jego poglądu. Choćby nic więcej nie było zrobionem, to samo jedno jest wiele, tak wiele, że samo to jedno pociągnięcie zdolne jest życie państwowe na całkiem nowe tory pchnąć i wlać w nie świeże soki odżywcze. Jest wiele i dla obu grup narodu, gdyż raz rzucone hasło musi je wzbudzić i przypomnieć mu, że oni są obarczeni niepośledniem zadaniem w życiu narodu, za którego złe lub dobre wykonanie są przed historją odpowiedzialni. — Jest wiele wreszcie i ze względu na tych, którzy dotychczas systematycznie obie te grupy od życia państwowego oderwać chcieli gdyż wreszcie raz zrozumią, że 40% ludności państwa nie może być pozbawione głosu.

Hasło rzucone, a reszta zależy od tych, których dobro ma ono na celu, bo epoka cudów już minęła, a nadeszła epoka pracy.

Wiesław Gorecki.

We własnej masce.

(Ciąg dalszy).

Zabrał głos dyrektor.

— Pan Rolnicki podejmuje się wszystkim, biorącym udział w „Śmierci", wypłacić podwójne pensje. Przy osiągnięciu dziesiątego z rzędu przedstawienia 50% podwyżki. Sam pan Rolnicki bierze pełną odpowiedzialność za „Śmierć", którą reżyseruje.

W miarę słów dyrektora aktorzy poważnieli.

Rolnicki zapytał się nagle:

— Zgadzają się państwo na tę propozycję?

Usiadł na budce suflerskiej, poczem:

— Nie byłem, nie jestem i nie będę artystą dramatycznym — zastrzegł się. — Pragnąłbym tylko przekonać się, co szanowni państwo rozumieją przez „Śmierć". Przejście do innego życia, nieprawdaż? Cudownie powiedział Hebbel: „Śmierć to rzecz, z powodu której kochamy życie". Otóż tę miłość życia okazuje każdy, rzecz prosta, inaczej. Inaczej lokaj, robotnik, inaczej poeta, filozof, inaczej hrabia, oficer, bankier. Proste posługiwanie się grą kontrastów, które o ile mnie się zdaje, za mało dotąd podkreślano. A przecież przy talencie, jaki posiadają państwo, jest to tak łatwe.

Rola śmierci — Reni — jest jednolita, tak jednolita, jak różnorakie są role jej ofiar. Pani, w roli Reni, przez wszystkie sceny może ograniczyć się do jednej i tej samej gry. Nie będzie to monotonne. Jeden i ten sam kolor, na coraz to innem tle, występuje coraz inaczej. W postępowaniu pani nie może być nic wyuzdanego, ani niezdrowego. Na miłość Boską, wszakże to gotowe spaść do panografji. W grze pani musi być ciągłe zamyślenie, połączone z pogardą i politowaniem. Przyprawia pani szereg ludzi o zgubę. Jest pani narzędziem w ręku niszczyciela, ducha, który wiecznie przeczy. Istotą bierną, bez własnej woli i duszy.

Nie jest pani poprostu sobą. Za to panowie zechcą podkreślać każdy swą indywidualność.

Może spróbujemy prolog, gdyż na razie i tak niema tłumu.

— Tak. Właśnie tak. Jakże jestem państwu wdzięczny. Wiedziałem, że istotny talent zdoła to zdziałać... Przejdźmy teraz scenę u poety.

— Dziękuję bardzo państwu. Proszę jutro o tej samej porze.

Po tych słowach Henryk skłonił się wszystkim będącym na scenie. Dyrektor ujął go pod ramię i wyszli za kulisy.

Lidja siedziała oszołomiona na widowni. Och! Jakże niezwykły wydawał się jej Henryk. Jak porwał sobą całe otoczenie! Nie brała mu tego za złe, że zapomniał o niej. Przeciwnie. Czuła dlań wdzięczność za to, tak, jak za niezwracanie na nią uwagi na ulicy, na korytarzu teatralnym. Ileż ścigało ją spojrzeń natrętnych, bezczelnych, wyzywających. Spojrzenie Henryka było może pierwsze, które jej nie znieważyło.

Naraz zerwała się z fotelu. Pragnęła niepostrzeżenie wysunąć się z widowni, korzystając z zamieszania, jakie trwało po ukończonej próbie. Nie chciała ujrzeć Henryka. Obawiała się formalnie jego widoku. Wbiegła na korytarz, gdzie niespodziewanie zderzyła się z Henrykiem.

— Czy mogę panią odprowadzić?

Skinęła głową. Nie mogła przemówić słowa.

Szli ulicą w milczeniu. Lidja spoglądała na niego nie są zainteresowane w takiej zmianie systemu zasiłku; uzyskują w ten sposób siły do pracy dla siebie za darmo, — za darmo, bo przecież pieniądzem rządowym, a więc z poza kredytów im na dane prace przyznanych, zapłacą za tę pracę, a jeżeli i z budżetu ich płyną pewne fundusze na bezrobocie, leż nie jest on objęty kredytami na prace, które mają wykonać. W ten sposób zwiększy się ilość ich zasobów i ilość prac, które będą mogli wykonać.

Tylko taka forma pomocy bezrobotnym pójdzie po linji myśli Marszałka Piłsudskiego, że hasłem dzisiejszych czasów „będzie ujście pracy". Aby być sprawiedliwym, przyznać muszę, że obserwując pewnego dnia bezrobotnych w magistracie naszym przed drzwiami prezydjum, słyszałem głos, szkoda, że nie mogłem się dowiedzieć czyj: „My chcemy pracy, nie zasiłków"! — Czemuż więc im nie dać tej pracy?

H.

Walny Zjazd prasy.

(Od własnego delegata „Gońca Podhalańskiego").

Warszawa, 14 marca 1927.

Ideę majowego przełomu realizuje Związek Naprawy Rzeczypospolitej, który swą inicjatywą owocnej pracy dla państwa i narodu zyskuje sobie coraz to szersze uznanie. Jak wiemy, Związek wypowiedział zdecydowaną walkę partyjnictwu, korupcji i dąży do zmiany naszych stosunków politycznych, w tym przedewszystkiem kierunku, że pragnie wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej i poszanowania władzy państwowej.

Dotychczasowa praca organizacyjna władz naczelnych Z. N. R. wydała jak najświetniejsze rezultaty. Już sama apolityczność i bliski kontakt z rządem, a nadewszystko patronat Marszałka Piłsudskiego nad Związkiem, założonym i prowadzonym przez ludzi najbliżej oddanych jego dostojnej osobie, zyskuje mu coraz to więcej zwolenników z pośród najzdrowszej moralnie części naszego społeczeństwa. O powadze zamierzeń organizacyjnej pracy Związku świadczyć może zjazd redaktorów naczelnych dzienników i pism perjodycznych, podzielających ideologję Z. N. R., który się odbył w dniu 13 marca b. r. w Warszawie.

Zjazd był bardzo liczny i doskonale zorganizowany.

Wyczerpujący referat o sytuacji politycznej i zastosunkowaniu się do niej prasy naszej wypowiedział prezes Komisji Prasowej Z. N. R., p. redaktor Ettinger. Doniosły i znakomicie ujęty referat p. Ettingera zawierał ogólne wskazówki, w jakim kierunku winna skoordynować swoją pracę publicystyczną prasa Z. N. R.

Po referacie p. red. Ettingera przemówił z ramienia Egzekutywy Naczelnej drugi członek prezydjum, p. Dr St. J. Paprocki, rozwodząc się szczegółowo nad pracą poszczególnych Komisyj Rady Naczelnej.

W przemówieniach referentów i następnej dyskusji omawiano szczegółowo stosunek prasy do naczelnych zagadnień bieżącej polityki, w szczególności do zmian w konstytucji, ordynacji wyborczej i współpracy ze związkami zwodowymi. Ponadto podniesiono sprawę obecnych tendencji do podwyżki płac w przemyśle i sprawy mniejszości narodowych.

O godzinie 13 wyczerpano przedpołudniowy program zjazdu, poczem uczestników zaproszono na skromny posiłek obiadowy, spożyty przy udziale zaproszonych gości z pośród elity dziennikarskiej miasta stołecznego Warszawy, oraz przedstawicieli władz, wybitnych polityków i działaczy społecznych.

W czasie obiadu panował nastrój bardzo serdeczny. Wygłoszono szereg toastów i kilka przemówień o zadaniach obecnego dziennikarza i ważności roli prasy w życiu kulturalnem i politycznem narodu. Z licznych najpodniośIejszych wypowiedzianych przemówień należy wyróżnić toast na cześć Marszałka Piłsudskiego, podniesiony przez redaktora „Polski Zachodniej" (Katowice) p. Ronudna i toast wojewody Romera (Wilno) na cześć prasy polskiej.

Doskonale zanalizowaną analogię pola pracy dziennikarzy, pracujących nieraz wbrew swojemu przekonaniu przed przełomem majowym, a sytuację obecną, kiedy dziennikarz nie potrzebuje już być płatnym najmitą i kondontjerem — wysnuł senior dziennikarzy warszawskich p. red. Baranowski, kończąc toastem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po przerwie obiadowej odbył się dalszy ciąg zjazdu, poświęcony głownie sprawom jak najściślejszego nawiązania kontaktu prasy prowincjonalnej z centralą prasową Z. N. R. Omówiono też w obszernej dyskusji, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni redaktorzy, dotychczasowe niedomagania techniczne i administracyjne i zgłaszając pod rozwagę centrali szereg doniosłych postulatów, mających na celu usprawnienie aparatu informacyjnego prasy Z. N. R.

Zjazd ten zrobił na zgromadzonych doskonałe wrażenie i spełnił nad wyraz owocnie swoje zadanie.

Niestrudzonym jego inicjatorom, pp. red. Ettingerowi, Drowi St. J. Paprockiemu i p. Strockiemu należy się pełne uznanie tak za konsekwentne pełnienie roli gospodarzy, jak i wygłoszone referaty, a przedewszystkiem za wyjątkowe zrozumienie znaczenia prasy dla przyszłego rozwoju Z. N. R. Akcja prasowa Z. N. R. leży więc w ręku ludzi dzielnych i energicznych.

B. K.

ZE ZJAZDU PRASY ZWIĄZKU NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ W WARSZAWIE.

Zjazd prasy Związku Naprawy Rzplitej, obradujący w Warszawie, wysłał p. Marszałkowi następującą rezolucję:

„Zgromadzeni dnia 13 marca w Warszawie przedstawiciele prasy Związku Naprawy Rzeczypospolitej, przesyłają Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu i oddania, zapewniając, że wszystkie wysiłki swej codziennej pracy poświęcą współdziałaniu z Tobą w wielkiem dziele odrodzenia Polski".

Dziennik Lwowski — Lwów. Polska Zachodnia — Katowice. Przegląd Poranny — Poznań. Przegląd Zachodni — Toruń. Głos Prawdy Ziemi Grodzieńskiej — Grodno. Przełom — Warszawa. Wychowanie i Życie — Warszawa. Głos — Radom. Przegląd Wołyński — Łuck. Echo Polskie — Tarnopol. Jedność Ludowa — Lublin. Nowy Głos — Rzeszów. Placówka — Siedlce. Ziemia Wileńska — Wilno. Ziemia Pińska — Pińsk. Goniec Podhalański — Nowy Sącz.

Wykonalność wyroków sądowych w Grybowie.

Dotychczas małe miasteczko, jednak w historji sądownictwa i ładu państwowego zajmie w historji Polski niepoślednie miejsce dla swego nowego, a swoistego poglądu na sprawy państwowe.

Właścicielka dóbr w Korzennej koło Grybowa, p. Dźwigniewska, mając planowany wyrok i uchwałę, dozwalającą egzekucję przeciwko niejakiemu Kasprzykowi, przystąpiła do wykonania eksmisji Kasprzyka z mieszkania.

U nas w powiecie sądeckim wykonanie takiego wyroku byłoby kwestją 24 godzin. W Grybowie jednak jest inaczej, — egzekucja tam trwała aż dwa dni i skutku z niej nie było.

Organ sądowy, mający eksmisję wykonać, natrafił na opór Kasprzyka i jego rodziny, która nie chciała dopuścić go do mieszkania, tak że wkońcu na drugi dzień zażądał asystencji 2 posterunkowych policji państwowej. I ci jednak przedstawiciele ładu państwowego nie byli w stanie przełamać oporu Kasprzyka, tak że jeszcze wezwali pomocy dalszych 4 posterunkowych sąsiedniej gminy. Na miejsce wypadku przybył również p. komisarz policji państw. i p. komisarz starostwa (nomina sunt odiosa). Kasprzykowi jednak przyszedł z pomocą wójt z Korzennej (przepraszam — pan wójt) i oświadczył kategorycznie, że nie pozwoli na wykonanie eksmisji, a oświadczenie jego poparło energicznie grono obywateli gminy Korzenna. Wkońcu wszyscy przedstawiciele władzy wykonawczej państwa, t. j. 6 posterunkowych, komisarz policji państw. i komisarz starostwa ustąpili z placu przed panem wójtem, za nimi naturalnie musiał dać za wygraną organ sądowy, pozostawiając na szereg pokoleń w gminie Korzennej pouczający dla jej ludności przykład, jak się należy obchodzić z zarządzeniami władzy. Powaga naszych sądów naturalnie wzrosła niepomiernie! — Do reszty wpoił przekonanie w ludności grybowskiej o mocy wyroku sądowego p. starosta Dziekoński, który wezwał do siebie p. Dźwigniewską i doradzał jej, by się z Kasprzykiem pogodziła i zostawiła go w zajmowanym domu.

Panie ministrze spraw wewnętrznych i panie ministrze sprawiedliwości, oraz wszyscy panowie, którzy stoicie na straży powagi władzy wykonawczej, naszemi prośbami nie raczcie gardzić i weźcie w opiekę sponiewieraną powagę sądów! Niech ludność wie wreszcie, — czy wyrok sądu jest mocniejszy, czy zbuntowany wójt! Przecież żyjemy w Polsce, gdzie praworządność jest hasłem, a nie siła przed prawem.

Kilka uwag o bezrobociu.

Jak aktualną jest dziś kwestja bezrobocia w Polsce, aby się przekonać, starczy pójść rano do magistratu i przyjrzeć się tłumom ludzi, które wystają tam przed drzwiami biur, oczekując na asygnaty na węgiel, chleb i na zapomogi. Dużoby również o tem mógł powiedzieć p. komisarz rządu, który niema dnia, żeby nie przyjął jakiej deputacji bezrobotnych i nie wysłuchał setek żalów na nędzę. Naturalnie robi co może, — granice jednak pomocy, z którą chciałby przyjść tym biednym ludziom, dyktują mu jednak zasady finansowe. To też wszyscy opatrzeni i zaspokojeni wyjść nie mogą.

Bezsprzecznie ludziom tym pomóc trzeba, zwłaszcza w okresie teraźniejszym, najcięższym, gdy do bezrobocia przyłączył się zawsze u nas ciężki przednowek, a głód jest złym doradcą. Chodzi tylko o to, by pomoc była celowa i nie demoralizująca. Hasło sanacji moralnej i tu powinno być zastosowanem.

Znane są wypadki, że bezrobotny, stojący na rynku, chcącemu go nająć do ładowania szutru na wóz nad Kamienicą lub podobnej pracy, ofiarowaną pracę odrzucał, twierdząc, że za 4 zł. nie opłaci mu się iść robić, bo woli jako bezrobotny stać próżno i brać zasiłek. A więc brak pracy stał się obecnie pracą i to dobrze widocznie płatną, skoro się nie opłaci imać innej. To przeświadczenie, zakorzenione przedewszystkiem w umysłach jednostek leniwych, których szczupłość potrzeb życiowych nie może popchnąć do odpowiedniej pilności, za wszelką cenę musi być wykorzenione. Jeśli ktoś powie, że jednostki takie są tylko mniejszością wśród bezrobotnych (za wyjątki uznać ich niestety nie można), odpowiem, że za każdą cenę nie można dopuścić do tego, aby takie przekonanie w umysłach tej większości mogło się zrodzić. A trzeba się liczyć z faktem, że leży już w naturze ludzkiej dążenie, powodowane chciwością, aby nawet instytucję najlepszą i najszlachetniejszą wypaczyć i wyzyskać dla swego egoizmu. W tych warunkach pomoc nieszczęśliwym, nie mającym możności znalezienia zarobku, może się przerodzić łatwo w pensję za lenistwo. I wiele lat upłynie, nim w umysłach zdoła się skorygować ten błąd bezwzględnie zabójczy dla rozwoju społeczeństwa. Nie można zapominać, że Słowianie nie należą do najpilniejszych szczepów świata.

Jeszcze raz powtarzam, że nie zamierzam sprawy bezrobotnych redukować do pytania, czy zasiłki mają być udzielane czy nie, ale idzie o celową politykę rządu, czy też instytucyj komunalnych, zasiłkami szafujących. Jedynem wyjściem z tego błędnego koła będzie zmiana tytułu wypłacanego zasiłku, lub zmiana formy, co oostatecznie na jedno wyjdzie. Byle nie płacić za niepracowanie (z jakichkolwiek powodów)! Ten sam efektk więc będzie, jeżeli bezrobotnemu zamiast zasiłku da się pracę, a że to będzie środek złagodzenia doli bezrobotnych o wiele mniej demoralizujący, a zgodniejszy z celem polityki, to chyba nie może podlegać dyskusji. W warstwach pracujących, stanowiących przecież gross społeczeństwa, nie zniszczy się przekonania, że jedynym sposobem do zdobycia środków utrzymania jest praca i że ona jest podstawą bytu, a nie wynagrodzenie, które jest dopiero jej pochodną, — grosz państwa, a więc i społeczeństwa nie rozejdzie się darmo, bo będzie wymieniony na rezultaty, płynące z pracy, a efekt będzie ten sam, do którego dziś dąży się zasiłkiem: bezrobotny znajdzie środki do życia, bo przecież o to chodzi.

Niech więc bezrobotny pracuje przy czemkolwiek, wszystko jedno nawet, czy z pracy jego będą te same rezultaty, jakie daje praca robotnika zwykłego, ale niech pracuje, niech nie bierze pieniędzy za darmo, bo aby ten pieniądz wytworzyć, pracują ludzie ciężko, pieniądza więc bez naruszania równowagi bilansu gospodarczego państwa nie można dać za darmo. Kwestja, że jeden lub drugi nie zna się na pracy tej czy tamtej i spełniać jej wskutek tego nie może, nie wchodzi tutaj wogóle w grę, gdyż gałęzi prac jest dość, a bezrobotni rekrutują się z różnych fachów, zresztą praca fizyczna, prócz pewnych jej działów, nie wymaga fachowości i każdy w bardzo krótkim przeciągu czasu będzie „na swojem miejscu". Wreszcie można tych ludzi użyć do prac najprostszych.

A roboty chyba u nas jest dość i wiele z prac tych aż się prosi, by je jak najspieszniej wykonywać.

Przedewszystkiem władze i instytucje komunalukradkiem. W kilku minutach ten człowiek ze statysty stał się reżyserem. Czy to możliwe?

Przystanęła.

— Tutaj mieszkam. Bardzo dziękuję panu.

Rolnicki zdjął kapelusz. Strugi deszczu uderzały o jego czuprynę.

— Chciałem zapytać się o jedno: Jakim sposobem mógł pan mówić tak dziwnie o... „Śmierci"?

Rolnicki zawahał się. Podejrzliwie spojrzał na Lidję, lecz uspokoił się.

— Wiem, że pani nie zdradzi mojej tajemnicy, dlatego powiem pani...

— Słucham.

Rolnicki zwiesił na dół głowę, jak gdyby głęboko zawstydzony.

— Śmierć, tak jak Doświadczenie i Wykolejenie napisana jest przezemnie, tylko pod pseudonimem Ludwika Zawolskiego, a nie Huberta Kwarcińskiego.

Poczem skłonił się i odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak przygotowują się państwa do przyszłej wojny gazowej?

Co robi Ameryka na tem polu? — Państwa europejskie nie pozostają w tyle.

W szeregu artykułów, drukowanych w „Le Journal" omawia p. L. Chassaigne gorączkowe wysiłki, z jakimi większość mocarstw, mimo podpisów, złożonych w Wersalu i Waszyngtonie, przygotowują się do przyszłej wojny chemicznej i ile w tej dziedzinie uczyniono dotąd we Francji. Cały szereg mocarstw zupełnie otwarcie przygotowuje się do wojny chemicznej zarówno w kierunku napaści, jak i obrony, nie szczędząc potrzebnych do tych przygotowań środków.

W Ameryce stworzono „Chemical Service warfare" z takim znakomitym specjalistą na czele, jakim jest generał Fries. Służba ta posiada kadry chemików i oficerów, specjalnie do tego celu przygotowane wojsko, tereny do ćwiczeń i laboratorja. Rozporządza budżetem w wysokości przeszło 100 miljonów dolarów. Aby zaś uświadomić społeczeństwu amerykańskiemu potrzebę prac w tym kierunku, generał Fries dał mu przedsmak wojny gazowej, zarządzając w roku ubiegłym atak gazowy na jedną z najbardziej arystokratycznych dzielnic Bostonu, posługując się przytem zaczadzonemi bombami, do tego celu przystosowanemi.

W Anglji, mimo wpływu lorda Cecila, który stał się zdecydowanym obrońcą zakazu stosowania wojny chemicznej, prowadzi się z pośpiechem próby zarówno w dziedzinie chemicznej, jak i fizjologicznej. Budżet na ten cel przeznaczony sięga 170.000 funtów szterlingów.

Włochy wydały w roku ubiegłym dekret o organizacji, funkcjonowaniu i administracji służby chemicznej, przystosowanej dla celów wojennych. Obejmuje ona trzy sekcje: chemiczną, techniczną i terapeutyczną, będącą pod zarządem trzech wyższych oficerów. Kierownictwo zaś całej służby spoczywa w ręku jednego z generałów, zależnego bezpośrednio od przewodniczącego Rady Wojennej. Ma ona za zadanie prowadzić prace w należnem tempie, śledzić rozwój przygotowań do wojny chemicznej poza granicami państwa, przeprowadzać wszystkie potrzebne doświadczenia i zapewnić sobie niezbędny do pełnienia służby gazowej pobór.

W Rosji, już na podstawie tych nielicznych danych, jakie z poza granicy sowieckiej dochodzą, można stwierdzić, że przygotowania do wojny chemicznej są posunięte bardzo daleko. Wszystkie uniwersytety biorą udział w tej pracy. Przy każdym z odpowiednich wydziałów jedno laboratorjum jest przeznaczone do dokonywania doświadczeń nad gazami bojowymi.

Niemcy, jak pod wielu względami, tak i pod tym okryte są tajemnicą. Pewne jest, że w budżecie Reichswehry niema odpowiedniej pozycji na studja chemiczne, czynione w celach wojennych. Całe bowiem Niemcy są jednak jedną wielką fabryką chemiczną, o potężnej produkcji, prawie nieograniczonej, a od czasu wojny bardziej jedynie skoncetrowanej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fabryki te, pracując obecnie jakoby dla celów pokojowych, mogą z dnia na dzień być zużytkowane dla celów wojennych. A i dzisiaj, czyż można przypuszczać, że „Interessen Gemeinschaft", operująca kapitałami w wysokości 700 miljonów marek, nie poświęca bodaj niewielkiej części swojej działalności chemicznej dla studjów nad gazami bojowymi?

A co w tej dziedzinie zrobiono we Francji? — zadaje pytanie p. Chassaigne. — Czyż fakt, że Francja, dając wyraz poszanowania dla Traktatu Wersalskiego i Waszyngtońskiego, nie posiada u siebie oficjalnej służby chemicznej, — ma dowodzić, że w tym kierunku nic tam nie zrobiono?

Na szczęście tak nie jest. Uczeni, którzy w okresie ostatniej wojny tyle oddali usług armji francuskiej, nie zaprzestali swojej pracy. I dziś Moureau, Bertrand, Berthelot, Behal, Delepine, Mayer, że wymienimy tylko nazwiska nieliczne, pracują nadal nad udoskonaleniem fabrykacji gazów bojowych i środków obrony przeciwko ich skutkom. Praca ich napotykała początkowo sprzeciwy ze strony niektórych nieprzyjaciół armji francuskiej, — powoli jednak, na skutek dochodzących z poza granicy wieści o przygotowaniach do wojny chemicznej u innych narodów, znajduje posłuch.

W chwili obecnej znalazły się już środki materjalne do prowadzenia badań w omawianym kierunku i istnieje ścisła współpraca między sferami naukowemi a sztabem generalnym. Dla całkowitego jednak rozwiązania kwestji, nasuwa się niezwłoczne potrzeba stworzenia w ministerstwie wojny kierownictwa służby technicznej, tak jak to zostało już uczynione w Stanach Zjednoczonych, Anglji, Włoszech i Rosji. Kierownictwo to winno być obdarzone potężnymi środkami finansowymi i technicznymi, by mogło z całą swobodą pracować.

Tak się przedstawiają przygotowania mocarstw świata do przyszłej wojny chemicznej.

Zawiadamiamy, że objęliśmy Oddział Redakcji i Administracji na Podhale tygodnika

„PRZEŁOM"

naczelnego organu Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Przyjmujemy prenumeratę, ogłoszenia i zamówienia do sprzedaży detalicznej.

Wydawnictwo i Redakcja „Gońca Podhalańskiego" Nowy Sącz, Jagiellońska 29.

Odczyt.

W niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem wygłosi w sali Ratusza odczyt prof. Uniwersytetu z Budapesztu Dr Adrjan Divèky na temat: **„Węgry dawniej a dziś"**.

Nie tak to dawne czasy, kiedy do naszego miasta zawitała wycieczka węgierska. Byli to liczni przedstawiciele świata uczonego i węgierskiej prasy. Przyjechali do nas w roku 1913, w dniu naszego święta narodowego, 3-go maja. Specjalnie zorganizowany komitet zajął się uroczystem przyjęciem tak zacnych gości, zaś ówczesna Rada miejska urządziła wielki bankiet w sali Ratusza, podejmując serdecznie wszystkich.

Pośród licznych przemówień, wygłoszonych z tej okazji, wyróżniło się swoją serdecznością przemówienie prof. Divèky'ego. Przemawiał on w języku polskim, którym włada doskonale. Celem wycieczki było wzajemne zbliżenie się obu narodów. W roku 1914 miała wyruszyć z naszych okolic wycieczka do Węgier.

Niestety wojna przeszkodziła. Jednak praca nad wzajemnem zbliżeniem nie ustaje, a prowadzi ją na polu naukowem właśnie prof. Diveky, jako historyk. Przedmiotem jego licznych prac historycznych jest uwydatnienie tych momentów wzajemnego współżycia obu narodów od najdawniejszych czasów.

Obecnie przyjeżdża Dr Divèky na specjalne zaproszenie Zarządu Koła T. W. S. W. w Nowym Sączu, aby wygłosić ciekawy odczyt o dawnych i obecnych stosunkach w swojej Ojczyźnie.

Odczyt ilustrowany będzie licznemi przeźroczami.

W Drze Divèkym witamy dzisiaj uczonego, wielkiego przyjaciela naszego narodu i badacza naszej przeszłości historycznej.

Z teatru Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu.

Uśmiech losu.

Komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

„Uśmiech losu" nie stwarza właściwie podłoża dla komedji w ścisłem tego słowa znaczeniu, raczej więcej tragiczne przybiera barwy przy zachowaniu nielicznych zresztą objawów komizmu.

Perzyński nie stworzył tu arcydzieła, — jednak utwór ten budzi znaczne zainteresowanie, jako szkic stosunków życia, które stworzyło podłoże moralnych nierówności.

Splot wypadków i wydarzeń, może w swoim rodzaju oryginalny, lecz niejasny i niewypełniony, — szczególnie w ostatecznym punkcie wyjścia. Punkt ciężkości spoczywa przedewszystkiem na djalogach, które umiejętnie przeprowadzone, nie nużą umysłu, lecz zaostrzają ciekawość widza, kryjąc w sobie bogate myśli.

Plastyka w typach osób budzi wrażenie przyjaskrawienia postaci Witolda, doktora filozofji, w ramach ostatniej nędzy, gotowej go popchnąć do każdej moralnej zbrodni. Dalsze typy odtwarzają więcej rzeczywistości, płynącej potokiem życia, jego warunków i rozległych objawów.

Człowiek, mający prawo do bytu swej sfery, w doli ciężkiej, w głodzie i brudzie upada na duchu, podli się do miary zbrodniarza. Na duszę jego pada promień jasny, ciepły, uśmiech losu, z błyskiem niedługich chwil szczęścia.

I oto ocknęło się serce, reaguje gwałtownie na zanik pierwiastków człowieka. Miłość swoją ku Irenie stłumił Witold w głębi duszy, która jednakowoż tęskni do życia w blasku słońca i pogody. Strzał do Kozłowskiego znaczył kres wysiłków tej namiętnej walki wewnętrznej, wyłonił następny okres życia, może już szczęśliwszego.

Pan Barbacki Witold wycieniował należycie sylwetkę Siewskiego w jego charakterystycznych zmianach duchowych, wśród ciągłych uderzeń. Rolę zaiste trudną, oddał bez zarzutu.

Pan Barbacki Bolesław stworzył doskonały typ człowieka, który dorobił się majątku przy pełni szczęścia, lecz przy jednoczesnym braku głębszych podkładów moralnych.

Pani Bielańska Jadwiga dała typ kobiety o wyrafinowanych planach, chcącej zdobyć wygodne życie przy równoczesnem zadowoleniu własnych instynktów u boku kochanka. Gdy moment rozwiązania tych sprzeczności uderzył niespodziewanie, p. Bielańska oddaje w akcie III. pełny wyraz swych zdolności scenicznych.

P. Zabżówna Halina, w roli Ireny, stwarza miły i sympatyczny typ kobiety, szukającej dróg życia w tęsknocie za jego uduchowieniem. Z jakimś dziwnym uporem kobiecym przeszkadza w zawodowej działalności męża, którego przecież nie kocha. Ta jej niekonsekwencja, brak logiki, oddaje niejednokrotnie przykłady psychiki kobiecej.

P. Filipowiczowa Marja budzi wybuchy ogólnej wesołości, jako kobieta w swoim rodzaju; ten jej niezachwiany optymizm rozbija zwątpienie i udziela się otoczeniu. Gra naturalna, bez przesady, pełna swobody ruchów.

Wielce śmieszną postać, jedyny może pierwiastek komizmu, przedstawia wujaszek Ireny: Wrzesiński. Śmieszna jest jego miłość ku Irenie. Tego rodzaju jednostki bywają zresztą spotykane w życiu; prawie starzec, marzy o rozkoszach małżeńskich przy boku młodej kobiety. **Pan Myczkowski Karol** odtworzył właśnie tę sylwetkę w całości jej śmiesznych aspiracyj do wzlotu przy połamanych już skrzydłach. Wiecznie nienasycony głód szczęścia!...

Pan Kozicki Stan., przeistoczony w kelnera, uzupełniał charakter komizmu z stoickim spokojem. Uważa, że dla niego to wszystko jedno, jakie okoliczności, aby tylko gość płacił.

Największe zainteresowanie wyłonił akt trzeci, zwłaszcza w chwili, kiedy p. Borucka i p. Jarosz przez swoje artystyczne tango wywołali burzę oklasków. Należy dobitnie podkreślić ten moment, który wzbudził estetyczne zadowolenie piękna, jakie kryje się w trudnym tańcu, ale doskonale wyszkolonym i oddanym.

W stronę tańczącej pary szły słowa uznania zachwyconej wprost publiczności.

Jeżeli więc tango sprawiło miłą niespodziankę, to dancing był dysharmonją, zgrzytem nieprzyjemnym i nieestetycznym.

„Uśmiech losu", jako sztuka sceniczna, kryje w sobie zasadniczo trudne do oddania role, trudności atoli te w części grający pokonali.

W Nowym Sączu, dnia 9 marca 1927.

Józef Baczyński.

Z Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wobec zbliżającej się pory letniej i nadciągających wraz z nią fal gradowych, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych przypomina, że jedynym sposobem uchronienia się od klęski gradowej jest ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia.

W dążeniu do jak najszerszego krzewienia ubezpieczeń od gradobicia, ze względu na ważne ich znaczenie w Polsce, jako w kraju, którego dobrobyt zależy w dużym stopniu od pomyślnego rozwoju rolnictwa, — Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych stara się udostępnić te ubezpieczenia wszystkim rolnikom, ustanawiając możliwie niskie składki.

W roku bieżącym, niezależnie od zwykłych ubezpieczeń jednostkowych (rocznych i wieloletnich), wprowadzone zostają ubezpieczenia zbiorowe, przy których, oprócz dotychczasowych rabatów, stosowana będzie specjalnie znaczna zniżka składki.

Ubezpieczenia zbiorowe, mające szczególnie wielką wartość dla mniejszych gospodarstw rolnych, mogą być zawierane w każdym wypadku, gdy przynajmniej 10 rolników zgłosi swoje ziemiopłody do ubezpieczenia od gradobicia systemem zbiorowym. W tych razach, gdy wieś liczy mniej niż 10 gospodarstw, ubezpieczenie od gradobicia może być zawarte zbiorowo, jeżeli przystąpi do niego przynajmniej 80% tych gospodarstw.

Wyżej przytoczone udogodnienia pozwalają oczekiwać, że w roku bieżącym rolnicy — nie zwlekając — gromadnie zgłaszać się będą do inspektorów powiatowych i techników szacunkowych Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, którzy przyjmują wnioski ubezpieczeniowe.

Jednocześnie Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych komunikuje, że w dalszym ciągu prowadzi działalność w zakresie ubezpieczeń żywego inwentarza na dotychczasowych zasadach, tj. przez zakładanie lokalnych kół wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza i przejmowanie od tych kół częściowej odpowiedzialności w drodze reasekuracji.

Wszelkie pogłoski o zaniechaniu jakoby przez P. D. U. W. działalności w zakresie ubezpieczeń od gradobicia i ubezpieczeń żywego inwentarza są najzupełniej bezpodstawne i z gruntu fałszywe. Dokonane ostatnio w dziale ubezpieczeń żywego inwentarza przegrupowania personalne mają wyłącznie na celu poczynienie oszczędności w wydatkach administracyjnych.

Ze sceny grybowskiej.

„WYRÓWNANIE" — Jerzego Soplicy.
„PIOSNKA WUJASZKA" — Aleksandra hr. Fredry.

Uboga bo uboga ta scena grybowska. Ani świateł porządnych, ani dekoracyj, wszystko opuszczone, zaniedbane, nieruszane chyba całemi latami. A tyle możnaby tu zrobić pięknych rzeczy, tyle najlepszych nawet sztuk odegrać, bo scena duża i dobrze zbudowana. Zdumienie tylko można wyrazić, dlaczego nie zajmie się tem jakieś towarzystwo miłośników sceny, albo wreszcie sam Zarząd „Sokoła", którego obowiązkiem jest dbać o dostarczenie obywatelstwu możliwych rozrywek duchowych. Że są one potrzebne, widzieliśmy to na ostatniem przedstawieniu, które było powtarzane.

Odegrano siłami amatorskiemi dwie aktówki, a mianowicie: „Wyrównanie", komedję życiową Jerzego Soplicy i „Piosnkę Wujaszka", komedję ze śpiewami Aleksandra hr. Fredry. — Obydwie sztuki reżyserował p. Soplica, — który prócz tego grał w swojej sztuce rolę dyrektora teatru.

Mimowoli publiczność miała przed sobą zestawienie dwu przeciwnych sobie sposobów wywoływania „łez od śmiechu".

Komedja Al. hr. Fredry, powszechnie znana, obfituje w taką masę dobrych i prostych dowcipów, taką mnogość karykaturalnych wprost figur, że właściwie publiczność przez cały czas odgrywania sztuki śmieje się i jest zadowolona.

W komedji życiowej „Wyrównanie" J. Soplicy, tego szczerego śmiechu „fizycznego" właściwie nie ma. Ale jest śmiech w duchu. Autor powoli i delikatnie wprowadza nas do punktu kulminacyjnego, t. j. kiedy aktorzy zawodowi biorą się na kawał. Dowcip streścił się sam w nazwaniu komedji „życiowa".

Sztuka jest zbudowana bardzo solidnie i widać tu nerw sceniczny. Autor, jak gdyby ukrył się w kącie i każe postaciom swoim grać, a dopiero na końcu sam śmieje się z publicznością do rozpuku. Sztuka, napisana nowoczesnemi środkami teatralnemi, znana jest od kilku lat, gdy w Katowicach odegrano ją po raz pierwszy w roku 1919 z dużem powodzeniem. Amatorzy mieli tu trudne zadanie do wykonania. Sztuka bowiem dopiero w wykonaniu zawodowych teatrów może wyjść należycie. Jednak w miarę sił zadanie to wykonali dobrze, lepiej natomiast w „Piosnce Wujaszka", mimo że kilku muzykantów akompanjujących przeszkadzało, nie zdając sobie sprawy z tego, że chcąc grać przed publicznością, trzeba nasamprzód coś umieć.

Marta Malinowska.

Ze sportu.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Nowym Sączu zebranie czynnych członków klubu sportowego „Sandecja" i Zarządu, na którem postanowiono jak najrychlej na nowo ogrodzić boisko, oraz zakupić nowy inwentarz dla pierwszej drużyny, jak i stworzyć sekcję lekkoatletyczną i sekcję kolarską. Zarząd rozpoczął sprawę wybudowania trybuny na boisku, celem udogodnienia widzowi obserwacji gry. Trybuna ma stanąć w najbliższym czasie. Wybór kapitana odłożono do następnego zebrania. Po zebraniu odbył się pierwszy tegorocznego sezonu trening. **M. U.**

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota 19 marca — Józefa Oblubieńca.
Niedziela 20 marca — Klaudji.
Poniedziałek 21 marca — Benedykta.

Bibljoteki i czytelnie:
Bibljoteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 popołudniu.
„ Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.
„ TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Zw. Inwalid: Woj. w soboty od 5—7 w.

Nocne dyżury aptek. Apteka p. Nowakowskiego od 20 do 27 marca b. r.

Z sali odczytowej. W wykładzie swoim p. t. „Polityka germanizacyjna Prus wobec Polski", przedstawił Dr Feldman we wstępie różnicę między metodą germanizacyjną, stosowaną względem Słowian przez Niemców, w której posługiwano się krwią i żelazem, a ekspanzją kulturalną Polski w kierunku Litwy i Rusi, gdzie hasłem było łączenie się „równych z równymi, wolnych z wolnymi".

Sięgnąwszy w głąb dziejów, przedstawił Fryderyka II. jako prokursora hakatyzmu, omówił jego zabiegi germanizacyjne na Śląsku i w Prusach Królewskich. Uwydatnił następnie germanizacyjny system Flottwolla, stosowany w Poznańskiem (od r. 1830 do 1840), zaznaczył krótki okres kulturalnego rozkwitu w zaborze pruskim w pierwszych latach panowania króla Fryderyka-Wilhelma IV., przedstawił następnie czasy Bismarka i wznowienie systemu eksterminacyjnego względem Polków, czasy tak zw. kulturkampfu, działalność komisji kolonizacyjnej i stosowanie ustaw wyjątkowych względem Polaków aż do wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich. W czasie wielkiej wojny polityka pruska względem Polaków nie doznaje zasadniczej zmiany.

Na zakończenie przedstawił wyniki gospodarki pruskiej na ziemiach polskich: korzystne z powodu podniesienia poziomu gospodarczego kraju, ujemne ze względu na straty, jakie poniosła polskość w liczebnym składzie ludzkości. Na ogół największe nawet wysiłki nie zdołały złamać ducha polskiego, okazując jego niezniszczalną tężyznę.

Z żałobnej karty. Dnia 12 b. m. zmarł w krakowskim szpitalu okręgowym Stefan Lipiński, inwalida wojenny z Nowego Sącza w wieku lat 26. Śp. zmarły brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej i był ranny kilkakrotnie w głowę. Przewiezienie zwłok z Krakowa na dworzec kolejowy w Nowym Sączu nastąpiło w dniu 16 b. m. i w dniu tym odbył się pogrzeb z dworca kolej. na cmentarz miejski. W pogrzebie wzięli udział w imieniu Zarządu miasta Dr Dzikiewicz, zastępca komisarza rządowego, oraz radca Kózka, dalej inwalidzi ze sztandarami nowosądeckim i gorlickim, orkiestra i pluton honorowy 1 p. s. p., oraz tłumy publiczności. Nad mogiłą zmarłego przemawiał prezes miejscowego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej p. Łobodziński.

Cześć pamięci dzielnego żołnierza i dobrego obywatela!

Audycja muzyczna. Dnia 13-go b. m. odbyła się w sali „Sokoła" pierwsza w tym roku audycja muzyczna, poświęcona twórczości Mozarta. Rzeczowy wykład wygłosił p. prof. Stanisław Bugajski, zaś w wykonaniu strony muzycznej wzięli udział: p. Eugenjusz Schmidt, uzdolniony pianista, akomp. Ady Sari, p. Tadeusz Wojtas skrzypce, p. J. Wojtasówna fortepjan, oraz orkiestra wojsk. 1 p. s. p. Audycja wypadła znakomicie. Jak na tego rodzaju imprezę, słuchaczy było za mało. Następna audycja, poświęcona Beethowenowi, odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Włamanie do Kasy chorych w Nowym Sączu. W nocy z 11 na 12 b. m. włamali się do tutejszej Kasy chorych niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy dostali się do piwnicy, skąd zabrali dużą sztabę żelazną, poczem udali się na górę, otwierając drzwi wchodowe do likwidatury wytrychem. W poszukiwaniu za kluczami zrujnowali włamywacze wszystkie szuflady, a nie znalazłszy ich, rozbili tresory i rozpruli kasę. Kasety z pienądzmi nie mogli wyjąć ze względu na niefortunne rozbicie kasy, wyciągnęli przeto rękami 1400 złotych, pozostawiając wszystkie weksle nietknięte.

Ujęcie złodzieja kieszonkowego. W Grybowie ujęto znanego kieszonkowca Jana Skotniwskiego ze Świniarska, pow. Nowy Sącz, który usiłował skraść w czasie targu pewnej wieśniaczce pieniądze z koszyka. Skotniewskiego oddano władzom sądowym.

Kradzież. Pani M. sprzedała na targu kilka kur za łączną cenę 36 zł. 50 gr., poczem udała się na targowicę, by sobie kupić małą świnkę. Po drodze jednak znalazła się ciekawa osóbka, która skradła p. M. pieniądze z bocznej kieszeni płaszcza.

Powód samobójstwa Ciepłówny. W poprzednim numerze donosiliśmy o popełnienem samobójstwie Marji Ciepłównej, liczącej lat 25, przybyłej z Czarnego Dunajca. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość do tutejszego kelnera L. P. Osierocone dziecko zabrał pod swą opiekę niedoszły małżonek.

O przypilnowanie czystości w piekarniach. Przed niedawnym czasem pisaliśmy o znalezieniu kawałka drutu w chlebie, pochodzącym z jednej z piekarń nowosądeckich. Teraz znowu zgłosił się do naszej redakcji p. H., któremu służąca przyniosła chleb, zakupiony w sklepie Salomona Dawida Grossa, a pochodzący z piekarni Tomasza Szula (ul. Bożnicza). W rozkrojonym chlebie znaleziono kawałek cuchnącego flaka. Czas skończyć z niechlujstwem w niektórych piekarniach.

Komunikat. Zarząd Oddziału miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do zorganizowania kursu, mającego na celu wykształcenie sióstr rezerwy P. C. K. Pomyślne ukończenie kursu przy odpowiedniej zdatności fizycznej zapewnia siostrom rezerwy na wypadek służby czynnej prawa i przywileje, przyznane siostrom zawodowym przez Dep. San. M. S. Wojsk. i P. C. K., nakłada jednak z drugiej strony odpowiednie zobowiązania. Celem zapoznania się z warunkami przyjęcia na kurs i obowiązkami, poważne reflektantki zechcą łaskawie się zgłaszać do WP. Uhlowej (Jagiellońska 70, wprost starego cmentarza), która upoważniona została do przyjmowania zgłoszeń.

Ze Starego Sącza.

(K) **W ubiegłą niedzielę**, t. j. 13 b. m. w sali miejscowego Sokoła miał p. Dr Antoni Szajman prelekcję na temat: „Prawo spadkowe". Prelekcja ta, ze względu na fachowe wiadomości prelegenta, oraz wyborną elokwencję, zasługuje na pełne uznanie.

(K) **Zgon.** Dnia 9 marc azmarł nagle w Łącku (pow. Nowy Sącz) śp. Wnicenty Myjak, były poseł do sejmu galicyjskiego i parlamentu austrjackiego. Zmarły był znanym i zasłużonym działaczem stronnictwa ludowego „Piast". — Pogrzeb odbył się dnia 12 marca b. r. Mowę nadgrobną wygłosił p. Bosak ze Starego Sącza.

Włamanie do Zarządu nadleśn. w Starym Sączu. W nocy z 7 na 8 b. m. włamano się do Zarządu nadleśnictwa w Starym Sączu, skąd wyniesiono kasę ogniotrwałą do ogrodu, gdzie sprawcy wycięli w niej otwór, jednakowoż żadnej gotówki nie znaleźli. — Z kancelarji tylko „znikł" jeden karabinek (sztuc) o dwu rurkach. Policja wszczęła śledztwo i jak donoszą jest już na tropie sprawców.

Z targu. Dziesiejszy targ był bardzo ożywiony, czego przyczyną była pogoda, jakoteż zbliżający się okres wielkanocny. Zaznaczyło się to w dużym zwozie nabiału, który prócz masła (cena od 7 do 8 zł. za 1 kg.) objawia stałą dążność zniżkową. Jajka od 10 do 11 gr. Silnym był spęd nierogacizny. Ceny jarzyn natomiast, z wyjątkiem ziemniaków, zostały niezmienione. Spęd koni, bydła i trzody chlewnej na targowicy był następujący: koni 1015 sztuk, skutkiem czego cena ich silnie spadła, trzody chlewnej 200 sztuk, bydła zaś rogatego 300 sztuk.

Z wyborów. Ruch przedwyborczy od trzech dni, t. j. od 14 b. m. ustawicznie wzrasta. Od samego rana do późnej nocy gromadzą się w gmachu magistratu obywatele, zapisując się do jednego z 4 kół wyborczych, z których każde postawi po czterech tygodniach swych kandydatów na burmistrza naszego miasta. — Dotychczasowy wynik głosujących przedstawia się następująco: I. koło 60 wyborców, II. koło 74, III. koło 954 i IV. koło 1517. — Ogólna suma 2605 wyborców. — Wynik wyborów będzie ogłoszony po świętach.

Z kroniki policyjnej. Tutejszy posterunek policji państwowej na dzisiejszym targu przytrzymał złodzieja kieszonkowego Wojciecha Flisa. Podejrzany został o kradzież kieszonkową i osadzony w areszcie policyjnym.

Nieznakiej Katarzynie Polakiewicz z Piwnicznej w czasie sprzedaży jaj skradziono z fartucha kwotę 170 złotych. Sprawców kradzieży dotychczas nie ujęto.

Z Limanowej.

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zebranie Komitetu powiatowego L. O. P. P. w Limanowej w sali Kasyna urzędniczego w rafinerji nafty. Po zebraniu wybrano ponownie jako prezesa p. inż. Florjana, wiceprezesów pp. inż. Sopka i aptek. Bączkowskiego, jako sekretarza p. Ogińskiego i jako skarbnika p. R. Skudlarskiego.

Komitet tutejszy znajduje bardzo małe poparcie u mieszkańców powiatu, powoli się więc rozszerza, tak że noszono się z zamiarem na Walnem Zebraniu Komitet powiatowy zlikwidować. Dzięki jednak zainteresowaniu się sprawą p. inż. Florjana, Komitet się utrzymał. Spotyka się obecnie z większem zainteresowaniem.

Konkurs na projekta hangarów lotniczych. Zarząd Główny L. O. P. P. ogłosił konkurs na projekt hangarów lotniczych. Byłoby bardzo wskazanem, ażeby na konkurs powyższy zostało nadesłane jak największej projektów, by można było z pośród nich wybrać pracę rzeczywiście wartościową.

Z Grybowa.

(R) **Program obchodu** imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przedstawia się następująco: Rano odegra pobudkę na ulicach miasta orkiestra kolejowa „Harfa" ze Stróż, poczem odbędzie się o godzinie 8 nabożeństwo w kościele parafjalnym. W nabożeństwie wezmą udział wszystkie organizacje społeczne, szkoły i instytucje, oraz urzędy. Wieczorem w sali „Sokoła" odbędzie się „Wieczornica żołnierska", w której program wchodzi słowo wstępne, odczyt o życiu Józefa Piłsudskiego i zasługach Marszałka, produkcje chóru gimnazjalnego, recytacje i deklamacje, oraz monologi „Jeguna". W przerwach przygrywa orkiestra gimnazjalna. Dochód przeznaczony częściowo na Przysposobienie Wojskowe, częściowo zaś na bibljotekę gimnazjum.

(R) **W ubiegłą niedzielę** odbyło się przedstawienie amatorskie, powtórzone po raz drugi na żądanie publiczności. Zauważyliśmy, że salę wypełniła publiczność równie licznie, jak pierwszym razem, co się rzadko zdarza, gdyż zwykle nawet na pierwszych przedstawieniach publiczność nie dopisuje.

(R) **Zamknął i poszedł do domu.** W dniu 7 b. m. miało się odbyć posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, celem naradzenia się nad sposobem urządzenia obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego. Posiedzenie to miało się odbyć w sali Rady gminnej. Tymczasem burmistrz zamknął drzwi sali i poszedł do domu. Dopiero z rozkazu p. starosty policja miejska otworzyła drzwi sali i posiedzenie się odbyło.

Z Krynicy.

(Zet.) **Lokalne zawody narciarskie.** W niedzielę dnia 13 b. m. zorganizowała Sekcja Narciarska Beskidu lokalne zawody narciarskie. Start i meta były n apolanie pod szczytem „Huzarów" (góra 940 m. wysokości). Warunki były bardzo ciężkie, a także i wyznaczona trasa ze względu na to, że muszono liczyć się z terenem pokrytym obecnie śniegiem była bardzo trudną. Do zawodów stanęło kilkunastu zawodników.

(Zet.) **Posiedzenie Komisji Zdrojowej.** W dniu 11 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji Zdrojowej, na którem załatwiono szereg spraw bieżących, oraz uchwalono przystąpić do robót przedwstępnych, umożliwiających zamienienie willi Jaworzynki na szpital, tak bardzo w Krynicy potrzebny.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 7 do 14 marca.

Dom Zdrojowy: Żełtowska Marja z Jarogniewic, Baczyński Ludwik ze Lwowa.

Nowe Łazienki: Kronenberg Walerjan z Warszawy, Inż. Rościszewski Jan z Warszawy, Plutecka Wanda z Krakowa, Pisaecki Tadeusz z Warszawy, Alt Wolf z Łodzi, Goldwaserowa Hermina z Myślenic, Sułowska Zofja z córką z Biały Rawskiej, Borowski Mojżesz z Warszawy, Przedpełska Marja z Sosnowic, Drużbacka Wanda z Przedkowca, Gacka Eugenja z Radomia, Nieżykowska Marja z Żelic, Zwilling Anna z Rajska, Broder Franciszek z Poznania, Matuszek Józefa z Warszawy, Sobieszczańska Marja z Wąglina, Kouszkowa Stefanja z Jaryczowa.

Dom Katolicki: Dr Afenda Feliks z Poznania, Czarnocka Józefa z Czernikowa, Piotrkiewicz Adam z żoną z Baranowicz, Zubrzycki Henryk z Oeszczy, Stenkowa Zofja z córką ze Lwowa.

Pensjonat Goplana: Laszu Tadeusz z Borysławia, Uznańska Irena z Tarnowa, Russor Ella ze Lwowa.

Pensjonat Szczerbiec: Niwińska Paulina z Warszawy.

Pensjonat pod Kosynierem: Drabkinówna Róża z Łodzi.

Pensjonat Siedlisko: Breszel Marja ze Skierniewic, Barczyńska Władysława ze Skierniewic.

Willa Dewajtis: Wolski Kazimierz ze Lwowa, Hoffmanowa Janina z Warszawy.

Plebanja: Niepieżałówna Marja z Poznania, Bartkomiakówna Jadwiga z Poznania.

Pensjonat pod Kościuszką: Klepaczko Stefan z Piotrkowa.

Willa Giewont: Fijałkowska Irena ze Skierniewic, Bogusławski Edward z Warszawy.

Willa Trzech Róż: Kleinowa Róża z Krakowa, Kreisler Henryk z Krakowa.

Willa Ułana: Chotinerowa Józefa ze Lwowa, Berutpiski Juljusz z Krakowa.

Z Piwnicznej.

O budowę mostu na Popradzie. Z inicjatywy tutejszej gminy odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu budowy mostu na Popradzie. Rozumiejąc doniosłość tego faktu, wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich gmin okolicznych, oświadczając swój akces i przyrzekając odpowiednią subwencję w naturze lub w pieniądzach.

Należy z satysfakją podnieść, że tak mieszkańcy wsi, jakoteż poszczególne większe gminy tutejsze chętnie idą na rękę i tak naprzykład wieś Łomnica zaofiarowała 600 zł., Wierchomla 1000 zł., Jan Ableser i L. J. Kornreich 40 m³ drzewa.

Życzymy organizatorom jak najrychleszego zrealizowania tego jeszcze na razie planu.

ZAKOPANE
od A do Z.

(kap.) **Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w Zakopanem.** Jak na całym terenie Rzeczypospolitej, tak i w Zakopanem odbędzie się uroczysty obchód imienin premjera marszałka Piłsudskiego. Dnia 18 marca o godz. 8 rano ruszy przez miasto capstrzyk Związku Strzeleckiego i oddziałów Przysposobienia Wojskowego. 19 marca w dniu imienin odbędzie się rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie ruszy pochód pod pomnik Jagiełły. O godz. 12 w poł. odbędzie się w sali Morskiego Oka akademja dla młodzieży, a wieczorem w tejże sali uroczysta wieczornica.

(kap.) **Zgon pułkownika Bilwina.** Przed kilku dniami zmarł w Zakopanem emerytowany pułkownik W. P. śp. Bolesław Bilwin, przeżywszy lat 77.

(kap.) **Fatalny dzień policyjnego kursu narciarskiego w Zakopanem.** Onegdaj w godzinach rannych w czasie odbywających się w dolinie Białego Potoku ćwiczeń narciarskiego kursu policyjnego, przy zjeździe z pod Regli instruktor kursu przod. Marjan Joniec zarył się jedną nartą pod skorupę lodową tak nieszczęśliwie, że upadając i łamiąc nartę, zwichnął sobie dość ciężko nogę w kolanie.

Prawie równocześnie jeden z członków kursu doznał lekkiego zwichnięcia nogi, drugi przy upadku podrapania twarzy, a inny znów złamał nartę.

(kap.) **Aresztowanie inkasenta-sprzeniewiercy w Zakopanem.** Niejaki Mieczysław Krupiczka z Drohobycza, zatrudniony od niedawna w jednej z firm zakopiańskich w charakterze pomocnika handlowego i inkasenta, zainkasowawszy na podstawie otrzymanego od szefa upoważnienia na różne kwoty w szeregu firm na łączną stwierdzoną na razie sumę przeszło 200 złotych, zbiegł z Zakopanego. Policja bezskutecznie poszukiwała go w ciągu kilku dni i dopiero onegdaj udało się wywiadowcy schwytać go na dworcu w Zakopanem, dokąd przybył pociągiem od strony Nowego Targu. — Sprzeniewierzoną kwotę Krupiczka przez ten czas zdążył przetrwonić.

Śmiała kradzież. 11 b. m. w nocy włamali się złodzieje do chłodni przy sklepie masarskim J. Gacicy przy ul. Krupówki, skąd skradli wielką ilość wędlin. Wartości ich nie zdołano na razie ustalić. Policja jest już na tropie włamywaczy i aresztowała pewnego elektromontera pod zarzutem współudziału w kradzieży. (Z.)

Motocykle dla urzędu pocztowego. W najbliższych dniach otrzyma tutejszy urząd pocztowy dwa motocykle, którymi będzie się posługiwał przy wyjmowaniu poczty ze skrzynek. W związku z tem poczta ze skrzynek będzie wyjmowana trzy razy dziennie, przyczem ilość skrzynek zostanie znacznie powiększona, tak że znajdą się one w najbardziej odległych dzielnicach i przysiółkach Zakopanego. Równocześnie rozpocznie się dwa razy dziennie doręczać pocztę adresatom. (Z.)

Narciarze zakopiańscy na zawody o mistrzostwo Austrji. W czasie od 24 do 27 b. m. mają się odbyć w Semmeringu międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Austrji, w których Polski Związek Narciarski zdecydował się wziąć udział. W skład ekspedycji naszej wchodzą jak zwykle tylko narciarze zakopiańscy, a mianowicie: do kombinacji są przeznaczeni: Br. Czech, Józef Lankosz i Andrzej Kreptowski I.; pozatem dodatkowo do biegu: Józef Bujak i Zdzisław Motyka; do skoków: St. Sieczka-Gąsienica i Mietelski. Wyjazd ekspedycji nastąpi prawdopodobnie 21 ulb 22 b. m. (Z.)

Niebezpieczne przejście w Tatrach znanego narciarza Lankosza. Znany nasz narciarz, ostatni rekordzista polski w skoku, Józef Lankosz, wybrał się dnia 12 b. m. na nartach na wycieczkę w góry. Dostawszy się na Kasprowy Wierch, pożegnał się ze znajomymi turystami, państwem Pawlikowskimi, którzy skręcili w stronę Hali Gąsienicowej, a sam ruszył granicą do Przełęczy Kondrackiej. W pewnym momencie lawina śnieżna urwawszy się z pod nóg Lankosza, porwała go z sobą w dół w stronę Doliny Cichej. Upadłszy, obsunął się z lawiną na odległość 150 do 200 metrów, tak że stracił już nadzieję ocalenia. Szczęśliwie jednak część lawiny zatrzymała się wraz z Lankoszem na wystających skałkach. Ocalenie swe zawdzięcza w pierwszym rzędzie plecakowi, który przy upadku, podwinąwszy mu się pod głowę, uchronił ją od rozbicia.

Z niebezpiecznego przejścia Lankosz wyszedł Lankosz tylko z szeregiem lżejszych obrażeń cielesnych. (Z.)

Tatry w nowym filmie polskim. Znana polska wytwórnia filmowa „Sfinks" przygotowuje obecnie nowy film polski, którego akcja w dużej części toczyć się będzie w Tatrach. Nakręcanie niektórych obrazów do filmu odbywało się onegdaj na ośnieżonej jeszcze całkowicie Hali Kalatowickiej przy licznym udziale tutejszych narciarzy. (Z.)

Z prasy.

Przełom, Nr. 7, zawiera następujące artykuły. Sel.: Przed pierwszym Zjazdem Polaków z Zagranicy. — Aleksander Haftka: Kryzys ideologji politycznej wśród żydów w Polsce. — Stefan Littauer: Dziesięć lat. — T. M. Katelbach: Prasa niemiecka o Polsce. — Pozatem: Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Z życia wyższych uczelni i t. d.

Przełom jest znakomicie redagowanym tygodnikiem politycznym. — Administracja „Gońca" sprzedaje detalicznie poszczególne numery „Przełomu" i przyjmuje wpłaty na prenumeratę.

Lot — dwutygodnik młodzieży, Nr. 2 wyszedł z druku. Mieści artykuły: Obudźmy się. — Stanisław Zając: Czy naprawdę ruina romantyzmu? — Dr Józef Miczyński: Radjo. — Marjan Chrostowski: Pierwsze motyle na wiosnę. — Józef Żytyński: Potęga astronomji (dok.). — Prof. St. Bugajski: O jakość śpiewu. — Prof. St. Komar: Rozmowa o autorze „O krzyk wieku". — St. M.: Wywiadówka. — Wiersze Jerzego Pileckiego i M. Dominika Czuchnowskiego i dział rozrywkowy.

Kącik dla Pań.

GDY WIOSNA IDZIE...

Po karnawale, zwyczajnym porządkiem rzeczy, następuje Wielki Post. A więc okres dłuższego odpoczynku po nieprzespanych balowych nocach i charlestonowej gimnastyce. Kobiety jednak, pełne wszelakich poświęceń i nie znające odpoczynku, wynalazły na ten okres nowe dla siebie umęczenie w postaci różnych went, rautów i „czarnych kaw“. Wszystko razem nazywa się dobroczynnością, albowiem o ile w karnawale kobiety tańczą wyłącznie dla swego prywatnego użytku, w Wielkim Poście piją czarną kawę i siedzą godzinami przy stolikach na różnych wentach zawsze na jakiś cel publiczny i tego siedzenia godny.

Te obowiązki wymagają przedewszystkiem nowej sukni, przystosowanej do okoliczności i oczywiście najmodniejszej, aby pokazać światu, że kobieta nie zna granic w miłosierdziu i gotowa jest dla niesienia pomocy bliźnim przyjąć wszystkie konsekwencje przekroczenia miesięcznego budżetu całego domu, byle być dobrze ubraną na dobroczynnej wencie i tem samem przyczynić się możliwie najbardziej do otarcia łez nieszczęsnym.

W wielkopostnym, przedwiosennym sezonie, najmodniejsze są tak zwane „quatres-pieces“, składające się z dawnej sukienki „deux-pieces“, z dawnego kostjumu „trois-pieces“ (z dodaniem płaszczyka z tego samego materjału) i tworząc „quatres-pieces“, gdy się obstaluje do całości kapelusz z tego samego materjału i w tym kolorze co reszta. Można dodać torebkę i wtedy będzie „cinq-pieces“, dodając zaś różne inne drobiazgi, można dojść do wcale pokaźnej cyfry. Na razie jednak obowiązuje tylko „quatres-pieces“.

Dominującym kolorem będzie tej wiosny tak samo jak i przeszłego roku kolor bleu-horizon i bleu-lavande, oraz groseille.

Materjały najróżniejsze, ale bardzo noszoną jest kascha i tafta. Ślicznie wygląda taftowa quatres-pieces koloru groseille z przybraniem z aksamitu tejże barwy. Stan w tym sezonie jest nieco wyższy, paski zachowują dalej swą wziętość, a zresztą w ogólnej linji od dawna już nie było żadnych zmian, ani się ich nie przewiduje.

Goniec handlowo-przemysłowo-gospodarczy.

Podatek od lokali.

Ponieważ ustawy, a zwłaszcza ustawy o podatkach rozmaitych, zmieniano i uzupełniano ciągle, stanowią labirynt, w którym nawet fachowcom trudno się zorjentować. Dla wygody Czytelników „Gońca“ zestawiliśmy i systematycznie ujęliśmy w przystępny sposób wszystkie przepisy, odnoszące się do podatku lokalnego, z uwzględnieniem ostatnich zmian i najnowszego rozporządzenia wykonawczego.

Podatek od lokali obciąża zarówno w miastach i na wsi osoby, zajmujące mieszkania, pomieszczenia przemysłowe, handlowe i inne wraz z zabudowaniami gospodarczemi, ogrodami, piwnicami i składami i to bez względu na to, czy dany lokal zajmuje lokator, czy też właściciel w własnym domu, — dalej, czy lokal ten jest odnajęty, czy też do użytku przez właściciela osobom trzecim odstąpiony. Lokatorzy zatem są bezpośrednio odpowiedzialni za zapłatę tego podatku i od nich wprost będzie on ewentualnie egzekwowany.

Nie podlegają natomiast temu podatkowi:

1) Kościoły, świątynie i lokale, przeznaczone wyłącznie na stałe domy modlitwy wyznań, przez państwo uznanych. Opłacać go zatem będą np.: dom modlitwy badaczy Pisma św. Ze względu zaś na wyraz **stałe**, opłacany podatek ten będzie i od lokalu najętego w celu urządzenia w nim bożnicy, dalej od lokalu, w którym np. jakieś stowarzyszenie żydowskie przy swoim lokalu stowarzyszenia utrzymuje dom modlitwy (bożnicę).

2) Budynki fabryczne. Mieszkania w tych budynkach jednak podatek opłacają.

3) Lokale, w których umieszczone są urzędy i instytucje państwowe lub samorządowe, naukowe, oświatowe, dobroczynne i wyznaniowe. — Mieszkania sił nauczycielskich i służby w tych lokalach podatek opłacają. — Do lokali oświatowych i naukowych należą również bibljoteki i ochronki. W Nowym Sączu np. nie będzie podatek ten opłacany od lokalu, który zajmuje bibljoteka Szujskiego, Zakład sierót, Ochronka SS. Felicjanek.

4) Lokale w domach zbudowanych lub odbudowanych i nadbudowach, jeżeli były zbudowane po 1 stycznia 1919 przez 10 lat od wyprowadzenia się lokatorów, z wyjątkiem takich budów i nadbudów w gminach miejskich, zaliczonych do uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej. Do tych ostatnich w województwie krakowskim należą w myśl przepisów ustawy: Krynica i Zakopane.

5) Lokale czasowo niezamieszkane lub nieużytkowane na cele handlowe lub przemysłowe, naturalnie jak długo nie są niezamieszkałe.

6) Lokale 1-pokojowe, 2-pokojowe lub 1-pokojowe z kuchnią, zajmowane przez bezrobotnych, jeżeli nie mają sublokatorów. Lokatorzy, będący rejestrowanymi bezrobotnymi, chcący z tego przepisu korzystać, muszą przedstawić magistratowi nieostemplowane poświadczenie, wystawione przez policję, instytucję opieki społecznej lub nawet właściciela czy administratora domu, że jedyne ich źródło dochodów stanowi praca najemna i że nie mają sublokatorów. — Mieszkania, złożone z dwóch pokoi i kuchni, podatkowi już podlegają.

7) Takie same mieszkania inwalidów, ich wdów i sierót, pobierających rentę inwalidzką, dalej mieszkania zajmowane przez osoby pobierające wsparcie na starość i niemoc i wsparcia z instytucyj społecznych. — Do osób tych nie zalicza się emerytów.

8) Lokale dozorców domowych.

Przedsiębiorstwa handlowe.

Sprawa wyodrębnienia przedsiębiorstw, stanowiących własność skarbową, z ogólnego aparatu administracji i oparcia tych przedsiębiorstw na zasadach handlowych, stała się w stosunkach powojennych paląca.

Łatwo zrozumieć dlaczego tak być musiało i dlaczego sprawa ta, przedmiotowo zdawałoby się zupełnie słuszna, wywoływała jednak wszędzie daleko idącą rozbieżność zdań i natrafiała na poważne trudności. Gruntowna reforma przedsiębiorstw państwowych, zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i pod względem rzeczowo-gospodarczym, oznaczała zerwanie z długoletnią tradycją, tkwiącą korzeniami w dalekiej przyszłości.

Wobec wstrząśnienia, jakiego doznała gospodarka światowa, a w szczególności gospodarka europejska po wojnie światowej, gdy ustalona w ciągu dziesiątków lat równowaga życia ekonomicznego została gruntownie naruszona, gdy szereg państw nawiedził największy od czasów rewolucji francuskiej zalew inflacyjny, gdy konjunktury i warunki pracy gospodarczej uległy gruntownemu przeobrażeniu, gdy trzeba było w sposób możliwie najbardziej elastyczny przystosować się pod grozą załamania i bankructwa do nowych warunków imperatywnie dyktowanych przez rzeczywistość, niepodobna było w dalszym ciągu operować rutyną, jakiej oczywiście nie brakło przedsiębiorstwom państwowym i trzeba było przystąpić do gruntownej reformy w postaci komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, czyli do wydzielenia przesiębiorstw tych z ram ogólnej administracji państwowej i nadania im warunków pracy, jakich wymaga każde normalne przedsiębiorstwo.

W Polsce przedsiębiorstwa państwowe znalazły się w sytuacji trudniejszej niż gdzieindziej.

W tym stanie rzeczy zagadnienie komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych nabrało u nas szczególnej ostrości, dotychczas jednak w sposób stanowczy i gruntowny załatwione nie zostało. Nie znaczy to bynajmniej, by wysiłki i to liczne wysiłki, w tym kierunku podejmowane, pozostawały bezowocne. Wystarczy przypomnieć sprawę wyodrębnienia kolei państwowych, które dawniej były prawdziwą kulą u nogi naszego budżetu państwowego, a obecnie są już samowystarczalne.

Ale dotychczas były to wysiłki raczej sporadyczne, gdy obecnie zapowiada się rozwiązanie zagadnienia w całej jego rozciągłości. Oto na wniosek ministra przemysłu i handlu Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o komercjalizacji przedsiebiorstw państwowych.

Projekt ten, który w najbliższym niezawodnie czasie stanie się obowiązującem prawem, zawiera postanowienia, które zainteresowanym ministrom dają możność ogłaszania statutów poszczególnych przedsiębiorstw w kierunku nadania im rzeczywistej samodzielności i charakteru prawdziwych przedsiębiorstw.

Ten pocieszający fakt zanotować należy, jako dowód dalszego doskonalenia się polskiej gospodarki państwowej.

Wiadomości z całego świata.

(k) **Tajemnica sukcesów sportowych.** Profesor Hill, członek Królewskiego Instytutu Medycznego w Londynie, dowodził na jednym z ostatnich swoich wykładów studentom, że sprężystość muskułów naszych zależy bezpośrednio od jakości powietrza, którem oddychamy. „W tunelu zamkniętym z dwóch stron i napełnionym powietrzem o zawartości 50% czystego tlenu, przeciętny człowiek z łatwością pobiłby wszystkie rekordy Paddock'a i Nurmi'ego“ — twierdził uczony angielski. Chcąc przekonać empirycznie słuchaczy o słuszności swoich poglądów, polecił on dziesięcioletniemu synowi włożyć kask, dający mu możność oddychania „intensywnym“ powietrzem i w tem „uzbrojeniu“ siąść na rower. Malec osiągnął szybkość istotnie fenomenalną wprost, aczkolwiek nie jest bynajmniej rekordmanem rowerowym. — Wykład profesora Hilla wywołał łatwo zrozumiałą sensację w angielskich kołach sportowych.

(k) **Tajemnicze promienie.** Paryski „Journal“ zamieszcza wzmiankę o niesłychaenj wagi odkryciu, dokonanem przez kapitana Fulcrand'a, służącego w 2 pułku saperów, a polegającem na wywołaniu pożarów, oraz na gaszeniu ich dowolnem z dalekiej odległości, bez pomocy radjoaparatów. — W tych dniach przeprowadzono na polu ćwiczeń w Montpellier próby, które dały doskonałe wyniki, potwierdzając doniosłość wynalazku, pozostającego najściślejszą, rzecz prosta, tajemnicą wojskową.

(k) **Komisja kinematograficzna.** Pan Herriot, francuski minister Oświaty Publicznej i Sztuk Pięknych, powołał do życia specjalną komisję o ściśle ograniczonej ilości członków, która zajmować się będzie wyłącznie zagadnieniami sztuki filmowej. Reprezentanci przemysłu kinematograficznego, wytwórcy obrazów, artyści komunikować będą przedstawicielom władz publicznych projekty i dezyderata, zmierzające ku podniesieniu poziomu estetycznego, szerokiemu rozpowszechnieniu, oraz ku wyzyskaniu własności pedagogicznych X. Muzy. Stworzenie tego rodzaju instytucji świadczy o doniosłem znaczeniu, które nawet biurokratyczne władze francuskie przypisują dziś sztuce kinematograficznej i jej wpływom na życie społeczne kraju.

(k) **Wielowiekowa rodzina.** Medjolańczyk, pan Giovanni Zanchi, wiezie z Equadoru w darze swojemu rodzinnemu miastu niezwykłą rzeczywiście kolekcję żółwi, którą śmiało szczycić się będzie mógł tamtejszy ogród zoologiczny. Stworzenia te bowiem mające metr szerokości i przeszło 70 centymetrów wysokości, żyją już, jak stwierdzają oficjalne zaświadczenia naukowe, od 300 lat, a niektóre pochodzą nawet z XVI wieku! Radjokomunikaty, wysyłane regularnie przez stacje okrętową, donoszą, iż cała ta rodzina żółwia, nie bacząc na Matuzalowe lata, znosi podróż morską doskonale, — jest przeto nadzieja, że przybędzie zdrowa do Medjolanu i długo jeszcze zachowa młodość, nie uciekając się do pomocy profesora Woronowa.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Stanisława Cudka, a w szczególności ks. prof. Orzechowskiemu, ks. prof. Sulmie, oraz ks. Niwie, jak również Związkowi Legjonistów, oraz całej Publiczności, składają na tem miejscu serdeczne podziękowania **Żona, dzieci i rodzina.**

PODZIĘKOWANIE.

WP. Fiarnom: Homecki, Krzystyniak, Rubinek, za dary na rzecz ubogich dzieci składa podziękowanie **Narodowa Organizacja Kobiet.**

Na listę złożyły w dalszym ciągu:

WP. Aleksander Eugenjusz — 10 zł.

WP. Filipowiczowa Marja — 2 zł., prócz tego 5 zł. każdego miesiąca.

WP. Marynowska Stanisława — 2 zł.

WP. Wierska — 5 zł.

RZECZY WESOŁE I SMUTNE.

Wuj rozgniewany na siostrzeńca, biegł za nim z laską w ręku. Młodzieniec, zbiegłszy ze schodów, odwraca się i mówi:

— Panie! ostrożnie! po czwartym stopniu pokrewieństwo nieważne!

— Człowiek to głupie zwierzę — nauczał profesor K. — jeśli mam sądzić po sobie.

Mąż na łożu śmierci mówi do młodej żony:

— Wiem, że wyjdziesz zamąż po mim zgonie. Ale przyrzeknij mi, że nie wyjdziesz za tego... młokosa... o którego byłem zazdrosny...

— Ależ uspokój się kochanie, dałam już słowo komu innemu.

Pewien ksiądz czytał raz na ambonie fragment Ewangelji o Samarytance.

— Nie dziwcie się, moi kochani — powiedział — ona słowa kobiety, że Ewangelja dzisiejsza jest taka długa, przytacza

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Naczelny redaktor: **Bronisław Kalwary.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr Henryk Lambor.**

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego" za wyższą prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiste do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego„ ul. Jagiellońska 29. — I.

SPRZEDAŻ.

Kamienica dwupiętrowa w Krakowie w śródmieściu tuż przy plantach z wolnem 4 pokojowem mieszkaniem do sprzedania lub zamianę za willę w Krynicy.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności adwokat Dr Szajer, Stary Sącz.

Dom parterowy murowany o 8-iu ubikacjach z ogródkiem i werandą przy głównej ulicy w Starym Sączu do sprzedania.
Wiadomość u Burmistrza. 166

LOKALE.

Poszukuje się zaraz 2—3 pokoje z kuchnią możliwie na parterze. Czynsz za umówiony czas z góry — Wiadomość w Administracji „Gońca Podhalańskiego".

RÓŻNE.

Poszukuję moich rodziców Błażejów Sulów, oraz siostrę Agnieszkę Sula, zamężną Pilińską, zamieszkałych ostatnio w miejscowości Cleveland Ohio 777 lub 780, 6, 70 Str. Ameryka Północna.

Wiadomości proszę nadesłać: Franciszek Kapula, miasto Piwniczna, — wojew Krakowskie, Polska. 167

Czytajcie i popierajcie!

Goniec Podhalański

najpoczytelniejsze pismo

NA PODHALU

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gońcu Podhalańskim".

Wydawnictwo „Goniec Podhalański", wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.